Rok 1871. Kraków, środa 18 stycznia Nr. 14.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 17 stycznia.

Delegacje wspólne jeszcze obradują, a już opinja publiczna w Austrji zajmuje się blizką sesją rady państwa i wszystkiemi kwestjami, które od lat kilku jak upiory corocznie pojawiają się w parlamencie wiedeńskim.

W pierwszym rzędzie tych kwestji, jest ugoda z Galicją. Zgromadzenia i stowarzyszenia niemieckie w rezolucjach objawiają zdanie swe co do Galicji — dzienniki centralistyczne odgrzewają tę sprawę — organa rządu węgierskiego wydają o niéj swój sąd. Ile głów, tyle rad. Jedni chcą nam przyznać zupełną odrębność prawnopolityczną, drudzy chcą nas połączyć z koroną węgierską; centraliści znów chcą znieść wszystkie dotychczasowe koncesje i rozpocząć na nowo z nami eksperymenta germanizacyjne.

Z kwestją galicyjską połączone jest ściśle przesilenie gabinetowe. Hr. Potocki nalega o rozstrzygnięcie podania swego o dymisję. Do podania tego zmusiła go większość rady państwa, która wkrótce znów stanęłaby przeciwko niemu. Ale większość ta sama nie przedstawia żadnego jednolitego programu, nie ma w niéj rzeczywistych reprezentantów większości. Składa ona się z centralistów i autonomistów. Dlatego też z łona téj większości niemieckiéj w radzie państwa, nie może wyjść żadne ministerstwo. Nowy gabinet więc ma wyjść zpośród izby wyższej raichsratu. — Czy hr. Potocki potrafi nareszcie złożyć gabinet, któryby wyrażał jakiś program stanowczy? któryby nie był prostém biurem urzędników ministerjalnych?

Według ostatnich wiadomości z Pesztu, cesarz wezwał tam hr. Potockiego w celu ostatecznego załatwienia przesilenia gabinetowego. — Chcąc się raz pozbyć ministerstwa czysto urzędowego, hr. Potocki ma się udać z propozycjami przyjęcia tek ministerjalnych — do stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Atoli osobistości wybitne izby niższéj jak Giskra, — Rechbauer mają być zupełnie pominięte. Natomiast hr. Potocki ma nadzieję pozyskania dla przyszłego gabinetu pp. Szmerlinga i Auersperga.

Tak więc hr. Potocki *post tot et tanta* wraca do punktu wyjścia — do wiernokonstytucyjnego stronnictwa niemieckiego do centralistów najczystszéj wody.

„Powszechna ugoda" spełzła na niczem; rokowania z Czechami nie odniosły skutku, — nawet wpośród mężów zaufania galicyjskich, hr. Potocki nie znalazł materjału potrzebnego do złożenia nowego gabinetu i oto wraca do punktu, z którego wyszedł — i aby tém piękniéj dokonać odwrotu, hr. Potocki składa tekę prezydjalną — zostaje w nowym gabinecie prostym szeregowcem i myśli sobie zapewne: tak mi wygodniéj będzie — niech się tam teraz kłopocą Szmerling albo Auersperg.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 16 stycznia.

ρ. Jednozgodne dochodzą nas wiadomości z Anglji, że opinja publiczna tego kraju obróciła się przeciw barbarzyństwu Prusaków i głośno przemawia za sprawą rzeczypospolitéj francuskiéj. Odbywają się w tym celu metingi, które nalegają na rząd o interwencję, organa znakomite prasy angielskiéj, nawet takie, które z początku wojny stały po stronie niemieckiéj, muszą się obliczać z opinją i doradzać rządowi, by wziął inicjatywę w kwestji tak wielkiego europejskiego znaczenia, przy sposobności otwarcia konferencji londyńskiéj. Czy Prusacy na głos Anglji, choćby się doń przyłączyła Austrja, zważać będą, trudno przesądzać; do dziś dnia jednak niema skazówek, żeby się zmodyfikowały w czémkolwiek zamysły „kwatery głównéj w Wersalu," mające na celu zabór dwóch prowincji i zniszczenie Francji. Dziennik junkrów, organ mający ścisłe stosunki z sferami „władzy" i „gwałtu" (od początku wojny), *Kreuzzeitung*, na samą wieść: że się zanosi na pośrednictwo pokojowe w Londynie, oświadcza kategorycznie, że Prusy od warunków przez nie postawionych nie odstąpią ani kroku, dlatego uważa za prawdopodobne, iż usiłowania państw neutralnych skierowane będą ku stronie przeciwnéj, t. j. że państwa te wyperswadują Francuzom niedorzeczność oporu i doradzać będą odstąpienia Alzacji i Lotaryngji.

Ciekawy jest d o d a t e k, że Austrja nie zamierza pośredniczyć w téj sprawie.

Nie od rzeczy będzie na tém miejscu zacytować zdanie jednego organu niemieckiego, anti-pruskiego, który wychodzi w Wiedniu, *Oesterreichisches Journal*, który ze względów wyższych, etycznych, podnosi konsekwencje brutalnego prowadzenia wojny Prusaków.

Służy to za dowód, że są jeszcze i Niemcy, których nie zaślepia powodzenie dotychczasowe militarnego despotyzmu.

Pod tytułem „*Völkermord*" tak przemawia *Oestr. Journal* nr. 13 r. 1871:

Kto nie trzyma się zasad, ten zaprzepaszcza i duszę swą. Nasz niemiecki naród doszedł do tego punktu. Jeżeliśmy mogli być pewni, że nam na wieczne czasy pozostanie j a k a zdobycz, to niezawodnie zapewnie ta spuścizna wielkiéj epoki kultury przeszłego wieku, która się na nas przelała. Ludzkość *(Humanität)* była naszą chwałą; sądziliśmy, że jesteśmy narodem przodującym wolnością i prawdziwą nauką; zdawało nam się. że oddzieleni jesteśmy od barbarzyństwa wielkiém i świetném pasmem wyżyn duchowych bohaterów, jak Klopstock, Lessing, Kant, aż do Goetego, Schillera i Hegla. Oto pokazuje się, żeśmy byli w obłędzie. Jesteśmy dzikiemi zwierzętami *(Bestien)* Europy. A djabeł, który nas na takich przerobił, nazywa się Prusy, nazywa się i Z o l l e r n.

Czas może nadejdzie, gdzie naród przyjdzie do przytomności i złorzeczyć będzie sprawcom moralnego upadku, ale dzisiejsze pokolenie nie doczeka się dnia duchowéj resurekcji. Co powróci z Franncji z ludzi — w pełném życiu i zdrowiu wyszłych z Niemiec — a powróci ledwie trzeci, wszystko to będzie schorzałe lub okaleczałe na całe życie.

Jak będzie po wojnie wyglądać we Francji, tego i myślą objąć nie jesteśmy w stanie. Ale różnica jest ta:

Podczas kiedy Francja po skończonéj (w jakikolwiekbądź sposób) wojnie, z téj ogniowéj próby wyjdzie z d u c h e m m ę s k i m, z p o p ę d e m i z p o c z u c i e m w o l n o ś c i, które mu bezwzględnie zapewnią i ustalą przodownictwo europejskie, po które sięgały krwawe Zollern *(Blut-Zollern)* zapytujemy, jak wyglądają rzeczy po naszéj stronie?

Siła panuje, brutalizm wydaje rozkazy, które trzeba ślepo wypełniać, j u n k r o s t w o tryumfuje, mieszczaństwo zdenerwowane i zdziczałe i jeźli żołdactwo Zollernów wróci do domu, to kalectwo i słabości będą w stosunku najmniejszém złem, które krajowi przyniosą. Dojrzali i gotowi do każdéj służby niewolnicy wrócą zwycięzcy, umysł ich zakamieniały, serce zepsute tylu barbarzyńskiemi okropnościami, do których ich przyuczone i których się nauczyli, ich dążenia i myśli odwrócone od wszelkich potrzeb wolności i postępu, niezdolni do wyższych zadań ludzkości. Mieliśmy małą próbkę „metamorfozy" tego rodzaju w r. 1866; czego teraz dożyjemy, będzie to daleko okropniejsze, bo będzie ustosunkowane do zbrodni, które nagromadziły rozkazujące „Zollern" i będzie stanowić kontynuację tego „zdziczenia", wołającego o pomstę do nieba, o którém ze wstydem i zgrozą codziennie musimy donosić z różnych miejsc i pól bitwy.

Na takiéj podstawie godnie się wznosi nowo-niemieckie cesarstwo.

Budynku tego nie potrzeba będzie jeszcze „koronować" *(der „Krönung" wird das Gebäude nicht bedürfen)*, budynek zupełnie gotowy.

Pynad materjalnie zrujnowaną Francją, ponad spodlonemi, zbezczeszczonemi Niemcami cesarstwo brutalności — oto jest nowy świat — morderstwa ludów.

Francja.

Z Paryża piszą d. 8 stycznia:

Panuje tu wielkie oburzenie, że bombardowanie zaczęto bez poprzedniego uwiadomienia, tymczasem i tak nikt nie myśli o kapitulacji. Pewna liczba bomb 60—70 sztuk wpadła w obrębie miasta, nie zrobiła jednak wielkiéj szkody. Części miasta, które najwięcéj ucierpiały, są: Grenelle, Vaugirard, Auteuil, okolice Luksemburga, Pantheonu, przedmieścia St. Germain i boulevard St. Michel. Dwie czy trzy osoby zostały zabite, kilkanaście rannych. Szyby sklepów i posadzki zostały rozbite w wiele miejscach, ale znaczna liczba pocisków upadła, nie wyrządziwszy żadnéj szkody. Pierwszą ofiarą barbarzyństwa pruskiego, jak nazywają oblężeni, była biedna kobieta śpiąca wraz z mężem i dziećmi w małym domu na Auteuil. Położenie ich domu o jedném piętrze, otoczonego wysokiemi budynkami, zdawało im się dość bezpieczném. Matka ugodzoną została w skroń i zabitą na miejscu, ojciec jest mocno ranny, dzieciom nic się nie stało.

Pantheon zdaje się być ulubionym celem pocisków nieprzyjacielskich (!). Po części można sobie to wytłómaczyć słowami oficera pruskiego, który niedawno umarł w ambulansie blizkim Pantheonu. Dowiedziawszy się, że się znajduje tak blizko sławnéj świątyni, okazał mocny niepokój. Gdy go zapytano o przyczynę, odpowiedział, że w razie bombardowania obawia się, aby on i jego towarzysze ambulansowi nie byli narażeni na niebezpieczeństwo, ponieważ Prusacy myśląc, że Pantheon jest zapełniony prochem, będą przedewszystkiem starali się o jego wysadzenie. Otaczający z wielką trudnością wyperswadowali mu tę obawę, zapewniając, że tam niema ani ziarnka prochu. Prusacy zacięcie trzymają się swego zdania. Ostatnie słowa tego oficera zaklinały przytomnych, aby zwrócili uwagę władz na konieczność przeniesienia prochu w inne miejsce bezpieczniejsze, bo serce jego rozczulone staraniami, jakiemi go otaczano, chciało uchronić rannych francuzkich od możliwego nieszczęścia.

Bomby pruskie, jako przedmiot ciekawy, są bardzo poszukiwane. Sprzedają je w sklepach żelaznych po 3 fr. sztuka.

Dzisiejszy Paryż. M o w a m i a n a w t y c h d n i a c h w P a r y ż u p r z e z p a s t o r a B e r s i e r, p r z y r o z p o c z ę c i u k o n c e r t ó w d o b r o c z y n n y c h.

Panowie!

Czy zauważaliście w *Monitorze* wydawanym w Wersalu przez pana Bismarka, i okazującym rozrzewniającą troskliwość o nasze mosty za często przecinane, o nasz proch nadto trwoniony, o naszych nauczycieli i księży, których Prusy szlachetnie obowiązują się płacić naszemi pieniędzmi, czy zauważaliście żartobliwą przymówkę co do koncertów pana Vasdeloup? Przytaczano je jako przykład nieuleczonéj Francuzów płochości, która w najpoważniejszych chwilach szuka rozkoszy i zabaw, i zdawało się, według bezimiennego pisarza, że Paryż był drugim Carogrodem, bawiącym się pod mieczem nieprzyjaciela.

Drugim Carogrodem! Nie dla wykwintności stołu, jaką wschodnie cesarstwo jaśniało. Dziś nie w tem nasza pokusa, i owszem dość wesoło w przeciwny zbytek wpadamy. Nie wiemy nawet co się nam jutro zjeść zdarzy. A to taką jest prawdą, że gdy proszono mię o przemówienie kilku słów na korzyść narodowych sklepów *), nie śmiałem zgłębiać przedmiotu i zapytać coby w tych sklepach sprzedawano. Kuchnia francuzka przechodzi obecnie chwile upokorzenia takie, jakich dotychczas podobno nie widziała. Dwa wieki temu, znany Watel przeszywał się szablą, z powodu, iż się z przyniesieniem morskich ryb spóźniono: cóżby dziś uczynił? Nie widać już wzniosłego stylu, nie widać klasycznych podań, lecz okropne pomięszanie wszystkich gatunków, wszystkich potraw i przypraw. Nie ma zwierzęcia, jakkolwiekbądź okrzyczanego, któregoby nieuważano za ważną zdobycz: wszystkie rodzaje z koleji dają nurka w kocioł, gdzie wre i fermentuje rzecz niedająca się określić, która, za wyrażeniem Bossueta, nie ma już nazwiska w żadnym języku! Kucharze wznoszą ręce do nieba; damy natężają umysł, rachują i zatapiają się w głębokie rozmyślania, z których nowa może umiejętność wypłynie; małżonkowie zaś, nadto na takowe usiłowania obojętni, i świeżem wałów powietrzem zgłodzeni, ośmielają bojaźliwe czynić uwagi co do potraw, lecz, czując wkrótce nadchodzącą burzę, spuszczają głowę i zdają się na wszystko. Niekiedy u stołu, obok porcji, która na trzy dni ma starczyć, spółbiesiadnicy wlepiają w siebie oczy, jakie widziano niegdyś na tarczy Meduzy. Szczęściem Prusacy na nas się patrzą, i stała wesołość francuzka nas pociesza.

Często jednak serce wcale nie lgnie do wesołości. Czuwać trzeba nad ukochanym chorym, wiedząc czego jemu brakuje. Małemu dziecku, którego oko w głowie wklęsło, które już zaśmiać się niema siły, potrzebaby trochę mleka; dla téj bladéj dziewczyny trzebaby cokolwiek czystego powietrza, promienia południowego słońca; dla rannego który umiera z osłabienia, wzmacniające go pożywienie. Trzeba jednak odmawiać im wszystkiego, coby chętnie złotem przepłacano, trzeba patrzeć na śmierć osób ukochanych. Ileż to tysięcy dzieci już śmiercią skoszonych! co ranka, przy drzwiach cmentarzy naszych, widzimy jakoby procesję małych trumienek!

Pamiętajcie następnie o tych, którym wszystkiego braknie! Oh! panowie, przy tych dolegliwych boleściach, najczęściéj skrytych, potrzeba osobnego poświęcenia. Pamiętajcie, że nasze sklepy jedynym są ratunkiem mnogich rodzin. Przyjdźcie nam na pomoc, nie zapominając, że najpiękniejsze wzruszenie, jakie sztuka wywołuje, jest niczém przy wzruszeniu miłosierdzia.

Wracam się do dziennika pana Bismarka. Nie, nie jesteśmy Carogrodem! bylibyśmy może się nim stali; sześć miesięcy temu, a nikt nas tyle na tę drogę nie wpychał jak ci właśnie cudzoziemcy, którzy czychali na porażki Francji, aby na nią później rzucać wszystkie wymysły niby cnotliwego oburzenia! Czyż oni wtenczas oświadczali się przeciw cesarstwu? czyż oni błyszczeli nieobecnością wśród tuileryjskich zabaw? Czy skarżyli się, że nazywano Paryż zgromadzeniem wszelkiéj płochości i rozpusty. Przybiegali doń tłumnie i z zadziwiającym zapałem przyklaskiwali rządowi, który nas gubił. „Na cóż się skarżycie? — mawiali oni — tworzą dla was nowy Paryż, bulwary okiem niezmierzone, operę, któréj Europa wam zazdrości; starają się równie o wasze dusze tyle co o zabawy, albowiem budują wam kościoły!"

W ten sposób oni do nas mawiali i okrywając złoconém zepsuciem nasze place i przechadzki publiczne, utworzyli sobie właściwą literaturę, muzykę i teatr, rzeczy nadto wam znane, a kiedy my Paryżanie staraliśmy się zbierać, zgadzać i odzyskać nasze miasto, nasze wolności, „Stójcie — mówiono nam — ażali nie widzicie, iż wy tutaj uważani jesteście jeno za koczujących przybyszy?" My przybysze! Lecz w téj chwili gdzież są stali mieszkańcy? Sami się przybysze zostali! My więc odzyskaliśmy nasze miasto i korzystając z chwil wolnych w czasie obecnym, przygotowujemy szczerą dla cudzoziemców niespodziankę: utworzymy dla nich nowy Paryż, nie tak wprawdzie błyszczący jak p. Haussman zamierzał go uczynić, lecz mniejsza o to! *Wolę błoto na nogach, niż w sercu; wolę Paryż z ulicami źle oświetlonemi, a w którym nie gaśnie płomień patrjotyzmu, Paryż umiejący cierpieć bez przesady i gniewu,* gdzie wierzą, gdzie kochają, gdzie nadzieja panuje, gdzie kobiety umieją z uśmiechem patrzyć na niedostatki i śmierć raczéj jak się zgodzić na podły czyn; Paryż, który chce być Spartą, nie zrzekając się dowcipu i wdzięków Aten; Paryż nakoniec, którego dzieci potrafią, jak ci waleczni w obecném zgromadzeniu artyści, oddać dzisiaj wśród naszego uwielbienia całą piękność najznakomitszych utworów, i jutro na pierwszych miejscach walczyć pod ogniem nieprzyjaciela.

Nie jesteśmy Carogrodem! Nie przychodzicie tutaj, panowie, płochéj szukać zabawy ani harmonji słuch wasz lubo pieszczącéj, przychodzicie szukać owych wielkich i świętych wzruszeń, do których cudowny utwór pobudza, i które, przechodząc z duszy do duszy wśród licznego zgromadzenia, są dla nas pochopem do poznania we wzajemném uwielbieniu solidarności, która nas łączy. Jeźli prawdę mówię, pozwólcie mi panowie powiedzieć, jakie na mnie wrażenie wywierają w dniu dzisiejszym te mistrzowskie płody, te uwertury, te symfonje, którym nie załujecie oklasków. *(Dok. nast.)*

*) Tak nazwane *cantines nationales* zbierają fundusze, aby sprzedawać żywność ubogim za najniższą cenę.

Lion 11 stycznia.

Dziennikom naszym zakazano donosić o wszelkich ruchach armji wschodniéj Bourbakiego i Garibaldiego. Jednakże przez chorych rannych i służbę kolejową mamy dość częste i pewne wiadomości z téj strony. Wiemy już, że Werder w bardzo szybkich marszach uciekał przed naszą armją wschodnią a kto wie czy i te szybkie marsze go uratują. Prawda, że żołnierze nasi mają do walczenia z mnogiemi przeszkodami, bo kolosalne śniegi w górach utrudniają nadzwyczaj szybki postęp armji, a mrozy niejednego walecznego powaliły na łoże. Tém więcéj, że armje nasze nie posiadają zbyt ciepłego odzienia. Z Lionu ciągle jeszcze wychodzą posiłki do armji wschodniéj, niedawno wyszedł trzeci legjon przeznaczony na zajęcie stanowisk opuszczonych przez Prusaków. Uzbrojenie niektórych bataljonów pozostawia jeszcze wiele do życzenia, jednakże co chwila jeszcze broń w mniejszych partjach nadchodzi i zaraz posyłają ją za wojskiem. Konstatuję fakt, że Francuzi na wschodzie walczący dotychczas ani razu nie ponieśli większéj klęski, przeciwnie Prusacy kilkakrotnie zostali pobici, a jeżeli wszystkie nasze wiadomości nie mylą, wkrótce będę wam mógł donieść o stanowczém pobiciu Werdera. Ludność okolic, które Prusacy opuścili, z zapałem wita nasze armje i wzmacnia oddziały licznymi ochotnikami. [Postępowanie armji pruskiéj, nie przyczyniło się bynajmniéj na złagodzenia nienawiści, jaką dziś pałają Francuzi do wszystkiego, co niemieckie. Tu w mieście panuje zupełny spokój, groza niebezpieczeństwa pogodziła wszystkich i nikt nie myśli o niczém inném, jak tylko o obronie kraju. Z formacją legjonu polskiego nie idzie wcale szybko nie wiem z jakich przyczyn, przedewszystkiem zdaje się brak

---

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Bal jurystów.

W jednym z bocznych pokoi sal redutowych około okrągłego stolika zasiadło kilku starszych ludzi. Z fizyonomji ich widać, że to szczwane bursmany. Na czele siedział pan Frankini, a obok niego wysoki wcale jeszcze dobrze wyglądający brunet z jedném szkiełkiem w oku, widocznie lord towarzystwa; był to reprezentant domu handlowego „H o p f e n & M a l z."

Pan Hopfen kazał podać szampana — rozmowa toczyła się o balecie.

— No panie Frankini — mówił Hopfen wkładając szkiełko w prawe oko — w Petersburgu nie musiałeś być na darmo, tam ładne dziewczęta w balecie — zapewne wiele sukcesów?..

— Doskonale mi się powodziło — odpowiada Frankini — tam zupełnie człowiek inaczéj żyje jak tutaj w Wiedniu. Tutaj zanadto się jest znanym, tutaj ma się familję, ale tam za granicą prawdziwe życie, czuje się każdy swobodnym, na nikogo się nie uważa... *überhaupt ich werde ihnen was anderes sagen:* w zimniejszym klimacie przybywa zdrowia, człowiek bardziéj jest usposobionym do wszelkich ekstrawagancji...

— Brawo, brawo panie Frankini — zakrzyczeli wszyscy — odmłodniałeś pan! będziesz pan obecnie częściéj jeździł do Petersburga...

— A cóż pańskie żyły? — spytał Hopfen żartobliwie.

— Powiadam panu w Petersburgu jak ręką odjął, ani czułem; człowiek Bogu dzięki jeszcze dosyć silny.

W tém przybliżyło się do stołu kilku młodych ludzi, widocznie należących do interesów reprezentowanych przez starszych panów, co szampana spijali. Kilku przystąpiło z rewerencją do p. Hopfena, byli bowiem z jego kontuaru.

Hopfen trochę protekcjonalnie, ale wesoło, zaczął się witać z nimi, kazał przynieść więcéj kieliszków, a obracając się do swoich towarzyszy, głosem pompatycznym powiedział:

— Panowie! przyszłość naszych interesów, tryumf giełdy wiedeńskiéj nad berlińską leży w młodych ludziach, wprawiających się do tego zawodu, który my już kończymy, na młodych ludziach więc nam zależeć powinno; co więcéj, panowie! wszyscy jak tutaj jesteście, macie siedm córek, ja mam trzy córki, razem więc mamy dziesięć cór na wydaniu — jest to nowy powód, abyśmy życzyli młodym ludziom dobrego zdrowia i świetnych interesów...

— Brawo! brawo! Hopfen.

— Proszę o spokój. Panowie, wnoszę więc zdrowie młodych reprezentantów naszych interesów — niech żyją „weksle!"

Na ten toast uniżenie skłonił się młody wyczesany kupczyk, reprezentant oddziału wekslowego w zakładzie pp. Hopfen & Malz.

— Niech żyją „effekty!" — powtórzył toast p. Hopfen.

Znów się skłonił inny młodzieniec pełen nadziei i rudych faworytów.

— Niech żyją „kassaszeiny!" — wykrzyknął po raz trzeci mówca, a łysy urzędnik bankowy, pracujący od dawna w kwitach kasowych, czuł się obowiązanym głęboki przed swym szefem zrobić ukłon.

Toast wszystkim się podobał, ogólna była radość i zadowolenie, a bursmany za porządkiem powtarzali: *sehr gut — sehr gut.*

Tymczasem muzyka na nowo zaczęła grać szalonego walca, młodzi ludzie odeszli tańczyć.

— Chodźmy się popatrzeć! — zaproponował Hopfen.

— Chodźmy, chodźmy! — powtórzyli wszyscy. Panu Frankiniemu tylko trudno się jakoś było podnieść z krzesła po szampanie i petersburskich wspomnieniach.

Hopfen dopomógł mu się podnieść.

— Nic, nic! — mruknął Frankini — to tylko mi noga zcierpła.

Bal był świetny, mnóstwo par przesuwało się w szalonym wirze, bankierzy stanęli przy drzwiach w spokojnym kącie.

— Kto to ta pani w niebieskiéj sukni, co się tak w oczy patrzy tamtemu blondynowi — pytał Frankini Hopfena.

— To wdowa po *J. E. Mandelbaum et Comp.*

— Tęga kobieta.

— A tamta wysoka, młoda jeszcze brunetka w żółtéj sukni, co nadzwyczajnie kokietuje tego wysokiego bruneta? — rzucił nawzajem pytanie p. Hopfen.

Frankini zdawał się tego pytania nie słyszeć, i odsunął się o kilka kroków daléj.

— A téj pod źwierciadłem co się stało, że taka zła jakby komu oczy wydrapać chciała.

— Może ją kto na koszu osadził — odpowiedział Frankini — to stara kobieta pułkownikowa von der Waldersee.

— Von der Waldersee — powtórzył z zadowoleniem Hopfen — z dobrego rodu... z naszego towarzystwa.

Podczas krótkiego przestanku, w drugim rogu salonu stali nasi znajomi: Eliza i Konstany. Eliza ślicznie wyglądała w żółtéj materjalnéj sukni, ubranéj koronkami z żółtą lilją na głowie. Eliza bardzo była ożywiona i niemiłosiernie kokietowała Konstantego, była bardzo dla niego uprzedzającą, rzucała pełno miłych i zachęcających słówek, tak, że Konstanty uczuł się niepospolicie szczęśliwym, bo od dawna nie zdarzyło mu się, aby ładna młoda kobieta takie mu robiła awanse, był zaś podwójnie z tego zadowolony, że mógł się na chwilę uwolnić od baronowéj, z którą, mówiąc nawiasem, od kilku tygodni w téj saméj jak dawniéj żył przyjaźni i harmonji — papugę darowano, a zatém musiano się jakoś pogodzić. Baronowa uważała, że Eliza kokietuje Konstantego i uważała, jak to było miło jéj adoratorowi, gniewała się, targała się z zazdrości, ale cóż było robić: pójść i wydrzeć go Elizie nie można, wypowiedzieć mu miłość na balu jak ongi z przyczyny papugi, także nie wypadało — to wszystko wprowadzało baronowę w coraz większą złość, tak dalece, że aż nieznajomi, jak np. pan Hopfen, mogli to zauważać.

Tadeusz stał z boku smutny, przygnębiony — nie tańczył. Twarz jego była więcéj ponura aniżel gniewna, obrażone uczucie własnéj dumy grało we wszystkich żyłach.

— A więc ona mnie nie kochała! — myślał Tadeusz — ona taka lekka jak była, zwodziła mnie na to, aby porzucić przy pierwszéj sposobności, która dogodzi jéj miłości własnéj, jéj namiętności!.. Kokietuje Konstantego! tego człowieka, któremu jabym ręki nie podał. On miałby być moim rywalem?.. to zanadto bolesne, zanadto upokarzające... gdybym go wyzwał? nie stanie i rozpowie jeszcze całą przyczynę pojedynku, zresztą któryż uczciwy człowiek będzie się bił z infamisem jak Konstanty!... Trzeba działać po męzku, stanowczo... teraz pora do zerwania tego przykrego dla mnie stosunku. Trzymała mnie na uwięzi, bo myślałem, że mnie kocha, bałem się obrazić jéj uczucia porzucając ją, bałem się wzniecić w niéj boleść... jeżeli ona wszakże po wczorajszych oświadczenich miłości dla mnie, po łzach i wynurzaniach się może dzisiaj kokietować takiego Konstantego i do tego może obiecać mu schadzkę, natenczas moim obowiązkiem jest porzucić ją, pozostawić ją jéj szczęściu, niech sobie z kim innym romansuje... Ona nie warta, nie powiem już mojéj miłości, ale poświęcenia mych zasad i méj przyszłości, którą depczę dla jéj fantazji, dla jéj płochości!

Tymczasem Eliza dała się prowadzić Konstantemu pod rękę po sali. Tadeusz mimowoli w tłumie szedł o kilka kroków za nią, sądząc, że ona go nie uważa, na drugim końcu sali Eliza raptem się zwróciła i zawołała pół głosem:

— Panie Tadeuszu, pozwól pan, że go przedstawię memu mężowi, który pana pragnie poznać od dawna.

Tadeusz unikał jak mógł pana Frankiniego, bez popełnienia jednak wielkiéj niegrzeczności, nie mógł się wycofać obecnie z przykrego położenia.

— Mężu! odezwała się pani Eliza do p. Frankiniego, który tuż stał przy niéj — pozwól sobie przedstawić pana Tadeusza Rylskiego, którego miałam przyjemność poznać u pani baronowéj von der Waldersee.

Pan Frankini podał rękę Tadeuszowi

ludzi, bo prawie cała emigracja już i tak służy w szeregach.

Niemcy.

Drezno 14 stycznia.

O. [Usposobienie ogólne i dziennikarstwo]. Postawa parlamentu bawarskiego — opierającego się zawartéj ugodzie z Prusami, a raczéj z północno-niemieckim związkiem, dodaje ducha tutejszym Niemcom, którzy pomimo krzyków sowinistycznych dziennikarstwa, niechętni są owéj jedności niemieckiéj, ubranéj w pikielhaubę pruską, a sklejonéj w imię knuta i bagnetu. Niemcy widzą to dobrze, że zjednoczenie Niemiec takie, jakiém stworzył je Bismark i ostatnie wypadki — jest powiększeniem Prus a zarodkiem absolutyzmu militarnego. Ztąd téż, gdy minął pierwotny szał zwycięztwa, gdy myśl niemiecka wróciła na właściwe tory realnych, pozytywnych poglądów, ostygł odrazu zapał, ustępując miejsca refleksji — i dziś powszechna do Prusaków panuje niechęć.

Lud niemiecki, klasa robotnicza, słowem wszystko, co biedniejsze i z pracy rąk żyje, bez wyjątku otwarcie przeklina Prusaków i króla Wilhelma, narzekając na stagnację w handlu i w pracy, na podatki, na wojnę, która wydziera tyle ofiar z ich łona. Gdyby Niemcy mniéj byli teoretykami, nie trudno byłoby o rewolucję. — Mieszczaństwo przez długi czas z zapałem przyjmowało ideę jedności, lecz dziś opuszcza dawny swój obóz i głos swój łączy z głosem ludu.

Jedném słowem, śmiało powiedzieć można, że ogólne usposobienie w Saksonji jest antipruskie, zupełnie konserwatywne, a nawet nieprzyjazne zwycięztwom niemieckim, odkąd republika we Francji strupieszałe zastąpiła cesarstwo. Nie dziwcie się, że objawów tych nie spotykacie w dziennikarstwie tutejszém. Ale bo téż dziennikarstwo dmie w dudy, jak mu grają z Wersalu i całe jest w rękach sowinistów bądź z przekonania, bądź ze strachu przed losem Jakobiego i innych, bądź dla miłości kanclerza i jego talarów. Dziennikarstwo grając na organkach wielkoniemieckich — ignorowało zupełnie opinję większości, nie poddając nawet pod dyskusję tendencji antipruskich.

Dziś dopiero spotkaliśmy się z pierwszym artykułem, występującym przeciw separatystom. Artykuł ten arcyoryginalny podaje *Const. Ztg.*, o któréj w poprzednim wspomniałem wam liście. Artykuł ów p. t. „*An die Franzosennarren*,“ wypowiada najpierw, że na wstyd i hańbę całych Niemiec znajdują się tacy, którzy niechętnie patrzą na niemieckie zwycięztwa, zowiąc je zwycięztwami absolutyzmu nad wolnością, a co więcéj, że wyraźnie pragną zwycięztwa republikańskiéj Francji nad własną ojczyzną. Daléj powiada ów dziennik, że są tacy, którzy wyciągają ramiona ku Paryżowi i chętnie stanęliby w obronie tego gniazda rewolucji (*sic*), aby zniszczyć chwałę Berlina, z którego wyszła potęga Niemiec.

Jest to niezaprzeczenie bardzo pięknie ze strony drezdeńskiego dziennika, że przyznaje przecież, że są Niemcy mądrzejsi od prusofilskich mameluków, ale śmiesznie bardzo, że dla odstraszenia tych przeciwników swoich politycznych, używa arcydziecinnego środka, bo prawi następnie: „Niemcy przenoszą jedność narodową i potęgę państwa nad liberalizm, który w Austrji doprowadził do chaosu, do osłabienia; Niemcy chcą tak samo politycznie być przewodnikami w Europie, jak dotąd byli nimi moralnie, roznosząc kulturę ku wschodowi. A nasi *Franzosennarren* czegóż od Francji się spodziewają, pragnąc zwycięztwa zgniłego gallikanizmu? Czyż republiki, która trucizną jest dla Niemiec? Czyż boją się o interesa cywilizacji, w skutek upadku Francji? I czémże jest ta cywilizacja francuzka, jakżeż to Francuzi z nami postępują? Oto sprowadzają na nas jazdę afrykańską, która odznacza się ucinaniem głów naszym walecznym żołnierzom. Organizują wolnych strzelców, którzy z nienacka na nasze kolumny; strzelają do nas pociskami eksplodującymi, obcinają jeńcom uszy i nosy; walczą, jak rozbójnicy — i to ma być owa cywilizacja francuzka — i w obronie tego występują nasi *Franzosennarren?* i t. d.“

Rzeczywiście jest to śmiesznem, że dziennik poważny, rozpowszechniony, taką dziecinną walczy bronią. Pleść bajki narodowi, który się za „wielki naród“ uważa, być niańką, co niechcące zasnąć dziecko, wilkołakiem straszy, to tylko śmieszne.

Bardzo głośną jest już wieść o waśniach między królem pruskim i królewiczem saskim. Królewiczowi posłano z Wersalu dwóch jenerałów, którzy mieli plany jego kontrolować. Królewicz usunął ich dość bez żenady, bo podobno wypędził ze swojéj kwatery. Skutkiem tego wezwanym został do Wersalu, gdzie po jakiéjś przymówce rzucić miał szpadę pod nogi królowi i żądać dymisji. Wojsko saskie odezwało się, że nie przyjmie innego dowódzcy prócz swego królewicza.

Gdyby to było prawdą, nie wątpię, że wieść ta przeszłaby była do dzienników. Jednak publicznie nic o tém nie mówią, a prywatnie o tém zaprzeczają.

Gromadka polska uszczupliła się przez odjazd p. Dobrowolskiego do Poznania. Istotnie dotkliwy to dla nas ubytek, bo p. D. był ożywczym duchem kółka tułackiego. Serdeczny żal zostawił po sobie. 7 b. m. odprowadziliśmy go na dworzec, a mimo zawieji śnieżnéj i znacznéj odległości szląskiego dworca od miasta, zebrał się spory zastęp przyjaciół odjeżdżającego, wśród których nie brakło i Kraszewskiego i grona płci pięknéj. Ostatniém słowem pożegnania było staropolskie „Szczęść Boże!“ na drodze nowego zawodu, śród nowego stanowiska, a wielce ciernistego. P. D. objął bowiem redakcję *Dziennika Poznańskiego.*

Rossja.

[Komitety słowiańskie w Rossji — ich zamiary i środki — korzyść jaką one przynoszą Rossji.] Sprawozdania roczne wszystkich komitetów słowiańskich w Rossji, jednozgodnie wypowiedziały, że zakres ich działalności znacznie się rozszerzył, środki materjalne wzrosły, w przychodach i rozchodach zaprowadzono lepszy system, co utrwaliło ich istnienie i zjednało powszechne do nich zaufanie. Pierwszy komitet Słowiański zawiązał się w Moskwie w roku 1858 pod kierunkiem pana Bachmetowa, którego następcą i poniekąd głową całego panslawistecznego ruchu w Rossji jest znany literat Pogodin. W pierwszym dziesiątku lat czynność tego komitetu była bardzo ograniczoną z braku środków materjalnych i nierozwiniętych sympatji słowiańskich w łonie społeczeństwa rossyjskiego. — Lecz od czasu przyjazdu Słowian do Moskwy i wystawy etnograficznéj, komitet nabrał więcéj życia i energiczniéj wziął się do pracy. W 1868, 1869 i 1870 zrobiono daleko więcéj, niż w ciągu poprzednich lat dziesięciu. Oprócz centralnego komitetu w Moskwie, powstało kilka filij; w 1868 r. w Petersburgu, w 1869 w Kijowie, w 1870 r. w Warszawie i Odessie. W następującym 1871 roku podobme filje mają być założone w Kazaniu i w kilku innych miastach. Dotychczas każdy z tych komitetów działał prawie niazależnie od innych, lecz w roku bieżącym ma się dokonać z centralizowanie ich zasobów i pracy, w celu skuteczniejszego działania. Wydział petersburski wykazał najwięcéj życia, pomimo swego krótkiego istnienia, posiada znaczny kapitał zakładowy i 14,315 rubli rocznego dochodu. Potrzeby, jakim mają czynić zadość komitety słowiańskie, podzielono na kategorje, i na opędzenie takowych ustanowiono pewną normę. Oto, co zamierzają w ziemiach słowiańskich wspierać lub podtuzymywać; 1) Cerkwie prawosławne; 2) szkoły; 3) prace literackie lub artystyczne; 4) przyczyniać się do upowszechnienia dokładniejszych wiadomości o Rossji pomiędzy Słowianami i obznajamiać ich z językiem rossyjskim; 5) dawać zapomogi osobom pochodzenia słowiańskiego; 6) wychowywać Słowian przyjeżdżających do Rossji; 7) obznajamiać publiczność rossyjską ze słowiańszczyzną przez wydawanie książek, odczyty i t. d.; 8) rozchód na wypadki nadzwyczajne, procent od dochodu rocznego do opędzania wyżéj wymienionych potrzeb ze względu na ich doniosłość jest następujący: 1) na wspieranie działalności literackiéj i artystycznéj 30%, 2) na wychowanie Słowian 25%, 3) na upowszechnienie wiadomości o słowiańszczyznie w w Rossji 12%, 4) podtrzymanie cerkwi prawosławnych w krajach Słowiańskich 10%, 5) nadzwyczajne wydadki 10%, 6) obznajomienie Słowian z Rossją 8% i nareszcie 7) na stypendja uczącéj się młodzieży pochodzenia słowiańskiego 5%.

Ponieważ znaleźli się i tacy Rossjanie— którzą są przeciwni komitetom, a całą ich działalność uważają za niemającą znaczenia, a przynajmniéj nieprzynoszącą Rossji żadnych korzyści, więc dla przekonania tych niedowiarków *Birż. Wiad.* przytaczają następujące argumenta: „W obecném chwiejném położeniu Europy, w obec groźnego tonu noty austrjackiéj, ludność Słowiańska w krajach naddunajskich i nadadrjatyckich głośno wypowiada swoje współczucie Rossji, motywując je zasadą plemiennego pokrewieństwa.

Czyż tego samego niedostatecznie do wykazania dobroczynnych skutków działalności komitetów? Czyż wstrzymanie zapędów wojennych Austrji przez ludność Słowiańską nie zachowało naszego życia i mienia od wojny i jéj skutków najokropniejszych?

Czyż te wyekspensowane przez nas kilkadziesiąt tysięcy rubli, nie wynagradzają nas stokrotnie zachowaniem olbrzymich kapitałów, jakich wojna od nas wymagała?“

Są to czynności, które zasługują na uwagę, bo są powolną ale skuteczną pracą, o któréj rząd austrjacki nic zdaje się nie wiedzieć.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie pełnéj rady miejskiéj krakowskiéj odbędzie się d. 19 stycz. 1871.

Na porządku dziennym są:

Wniosek sekcji IV:

Wybór delegata zm. Krakowa do krajowéj rady szkolnéj.

Sprawozdawca radca magistratu dr. Szmidt.

Wniosek sekcji II:

Grunt nad starą Wisłą, około dwóch mórg wynoszący, przeznacza się na szkółkę drzewek i naukę ogrodnictwa dla nauczycielskiego seminarjum męzkiego.

Ponieważ dom na szkołę ẃgo Jana w części z funduszów miejskich został nabyty i urządzony, przeto gmina krakowska odstępuje należną sobie część rzeczonego domu do używania nauczycielskiemu seminarjum żeńskiemu.

Dla obu seminarjów przeznacza się rocznie 500 złr. w równych połowach, t.j. co rok po 250 złr. dla męzkiego i 250 złr. dla żeńskiego na wewnętrzne urządzenie i potrzeby szkolne.

Ofiary w powyższych trzech punktach wyszczególnione ponosić będzie gmina m. Krakowa tak długo, dopóki rzeczone seminarja uauczycielskie istnieć będą w Krakowie.

Sprawozd r. miejski Chrzanowski.

Wniosek sekcji V:

Zapewnić przyjęcie do gminy tutejszéj w razie uzyskania obywatelstwa austrjackiego: Franciszkowi Łozińskiemu, Tekli Grochowskiéj, Bronisławowi Ryksowi, Marcinowi Wołoszyńskiemu, Augustynowi Janowi Chranickiemu, Józ. Braunowi.

Sprawozd. r. m. Redyk.

Wniosek sekcji V:

Odmawia się prośbie o przyjęcie do gminy tutejszéj: Wolfa Mendla Rothhauera, Tadeusza Dyakowskiego.

Sprawozd. r. m. Redyk.

Wniosek sekcji IV:

W miejsce dotychczasowéj szkoły głównéj izraelickiéj na Kazimierzu ustanowioną zostaje szkoła główna miejska, która przechodzi na etat m. Krakowa, poczynając od 1 wrześ. 1871. Sekcja IV rady miejskiéj ułoży statut dla téj szkoły i takowy przedstawi radzie miejskiéj do dalszego postąpienia.

Sprawozd. r. m. dr. Burzyński.

Kilka wreszcie pomniejszych spraw.

Przy drzwiach zamkniętych: Dalsze obsadzenie posad przy magistracie.

Gorlice 9 stycznia. — W dniu dzisiejszym odbyło się w Gorlicach ostatnie posiedzenie rady powiatowéj ubiegłego trzechlecia. Ojcowie powiatu naszego u kresu trzechletniego martwego żywota, zelektryzowani uchwałą rady powiatowéj bocheńskiéj w sprawie tak zwanych „obcokrajowców“, zajaśnieli chwalebném naśladownictwem; a dziś, choćby im z areny życia autonomicznego zejść przyszło, faktem tym — jakkolwiek sięgającym poza granicę organicznéj pracy w powiecie — przejednają w opinji wielu i zostawią w historji swego żywota wdzięczne wspomnienie tych, których los godny opłakania ze względu samowolności urzędów politycznych zasługiwał już dawno na więcéj godne od dotychczasowego postępowanie — tak rządu, jek i mieszkańców téj ezęści Polski.

Członkowi rady powiatowéj panu Waleremu Rogawskiemu wyrażamy imieniem tych „obcokrajowców“, którym czujność urzędów wytrąca nawet pióro z ręki i możność podniesienia głosu w swéj sprawie, a każde odezwanie się zaznacza jako rys burzliwego charakteru, zniewalającego do internowania w miejscach pobytu, szczere podziękowanie za podniesienie téj sprawy i żądanie za pośrednictwem wydziału krajowego wyjednania obywatelstwa państwowego wszystkim tym, którzy — ustępując nierównéj walce z Moskwą — wyparci zostali pod zabór austrjacki, żeby tu na rodzinnéj ziemi złożyć ofiarę z swych sił, pracy i zdolności, a którzy dotąd są ofiarą niepojętych dla zdrowego umysłu prześladowań polityki tutejszéj.

Redakcji pisma waszego, która sprawę powyższą podjęła, stając przez to na straży honoru i godności narodu, zawdzięczamy podniesienie głosu w radach powiatowych bocheńskiéj i gorlickiéj; — pierwsze lody przełamane!

Wynosząc fakt powyższy ponad inne, pod jąłem go najpierw ze względu na polityczną jego doniosłość; w sprawach, tyczących się zakresu czynności rady powiatowéj gorlickiéj, niewiele wam donieść mogę, a to z powodów następujących:

Powiat tutejszy w połowie wśród gór i na nieurodzajnéj glebie położony, a w całości pozbawiony komunikacji i dróg powiatorych oraz gminnych—dostawszy się pod zarząd rady bez żadnych dawniejszych zasobów, a co gorszz, bez możności wydobycia ich—jeżeli ma odnieść jakąśkolwiek z samorządu korzyść, potrzebuje długiego czasu i energicznéj pracy, a na jedném i drugiém dotąd nam zbywało.

Płacony dotąd podatek na radę powiatową po trzy centy od guldena i po cencie na oświatę, mogący stanowić w innych powiatach znaczną rubrykę, u nas wynosi 2800 guldenów rocznie. Z tego możecie mieć pojęcie o naszéj glebie i zaludnieniu naszém. Cóż w najbujniejszéj imaginacji dałoby się przy takich uskutecznić środkach, z których nadto do 1300 guldenów odchodzi na pensje urzędników kancelarji rady!... A gdzież teraz oświata, gdzie drogi powiatowe, gdzie tysiące innych spraw tyczących się dobrobytu, które wymagają nakładu?! Udokładnię jeszcze ten stan budżetu rady powiatowéj, dodając że i ta suma, którą powyżéj wykazałem, nie wpływa regularnie — zależy od wpłaty podatków rządowych, które równym ulegać muszą zwłokom i zależne są od terminów, obrachowanych dla dogodności opodatkowanych.

Nic téż dziwnego, że w powiatach takich jak gorlicki o jakiéjkolwiek donioślejszéj pracy organicznéj przy dotychczasowych warunkach ani mowy być nie może. Na dowód przytoczę wam, że uchwalona przez radę powiatową droga powiatowa od Biecza na Rzepiennik ku Tarnowowi—pomimo swéj użyteczności i zatwierdzenia przez wszystkie właściwe władze—długo będzie musiała spoczywać na papierze, bo niéma środków do jéj wybudowania, a włościanie ani wspomnieć sobie nie dadzą o podwyższeniu na ten cel podatku, pomimo że doniosłość jego pojmują. Daremnie na ostatniém posiedzeniu usiłował członek rady p. Szatajski przedstawić ważność téj sprawy, którą nawet z uszczerbkiem funduszu przez radę na oświatę wyznaczonego chciał przeprowadzić. Daremnie stawiał wniosek nowego dodatku po cztery centy od gul dena na budowę powyższéj drogi; — wnioskodawca sam tylko za wnioskiem powstał... i usiadł z nadzieją podjęcia kiedyś skuteczniej széj walki.

Wobec takiego ubóstwa materjalnego, wobec tak ułomnéj ustawy i braku wszelkiéj władzy wykonawczéj dałoby się o tutejszéj radzie powiatowéj to samo powiedzieć, co i o wszystkich, że stanowisko jest więcéj moralne; że jest ona raczéj szkołą do wyrobienia sił samoistnych w kraju, któreby przy koniecznie spodziewanéj zmianie ustawy i połączeniu rad ze starostwami powiatowemi lub téż postawieniu ich na miejsce tych ostatnich, mogły z czasem pochwycić ster zarządu spraw powiatowych w umiejętne i energiczne ręce.

Ale chcąc żeby to nawet kiedyś nastąpiło, trzeba żeby ludzie mieli na tyle cnoty publicznéj i nie gonili za zaszczytami, ale z przekonania oddali się pracy, tém mozolniejszéj i trudniejszéj, o ile nieopartéj na literze prawa a spoczywającéj na świadomości prawa i inicjatywie pojedyńczych ludzi.

W tutejszym atoli powiecie cały skład rady powiatowéj — z małemi wyjątkami — nie odpowiadał powyższym warunkom. Postawiwszy sobie zbyt jednostronną zasadę „mało wydawać“, nic prawie w sprawach drogowych i szkolnych nie zrobił; a paraliżowany częstokroć przez urząd polityczny, nigdzie właściwie energicznie sam się nie oparł, i doprowadził do tego, że ani właściwéj nie zjednał sobie powagi w kraju, ani uznania w powiecie, i że nikt dotychczasowego składu żałować nie będzie, a każdy do innego wzdycha.

Jutro właśnie zaczynają się wybory; nie omieszkam zdać wam sprawy z biegu rzeczy.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik Wielkopolski nr. 3 zawiera: Mieszkania nawodne przedhistoryczne, przez dra Libelta (c. d.). — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby (c. d.). — Opatrzność, wiersz K. Brzozowskiego.—Odczyty tow. ruskiego „Proświty“ p. Jana G.—Z moich wspomnień. O życiu towarzyskiém w Warszawie, p. Paulinę z L. Wilkońską (c. d.).—Bądź człowiekiem, wiersz Wł. Bełzy.— Korespondencja z Warszawy. — Kronika tygodniowa.—Przegląd literacki.—Skrzynka do listów.

Gwiazdka Cieszyńska nr. 2 zawiera: Pustelnik, szkic powieściowy przez G. z K. (c. d.). — Federacja słowiańska. — Lilje w żałobie, wiersz Urieli. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Przewodnik ekonomiczny nr. 3 zawiera: Towarzystwo handlowe produktów leśnych, *vulgo:* Bank leśny Simundta. — Kilka wskazówek dla chowu i hodowli świń.—Lód i lodownie.— Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

Jutrzenka nr. 1 zawiera: Na rok nowy 1871, wiersz L. K. W.—Rok 1870, L....ski. — Historyczny pogląd na Bukowinę, A. Morgenbesser.—Kołomyja w Kalejdoskopie.—Kronika. — Nowe książki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dla jeńców francuzkich złożono w administracji *Kraju:* od p. Konstantego Rojowskiego z Cieszanowa: spodni par 5, kamizelek sukiennych 5, surdutów 2, czamarka 1, burnus watowauy 1, kaftaniki wełniane 2, garnitur ubrania letniego t. j. żakiet, spodnie i kamizelka; koszul 8, gaci 6 par, bunda watowana 1, zarzutka sukienna 1, kożuch nowy 1.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* Andruszkiewicz z Krościenka 1 złr.

Na rannycb Polaków walczących w obronie Francji złożono w administracji *Kraju:* Andruszkiewicz z Krościenka 1 złr.

Do statystyki bibljograficznéj, należy bezwątpienia wiadomość jakiego dzieła np. Galicja spotrzebowała największą ilość egzemplarzy a jakiego najmniejszą ilość. Co do pierwszego nie trudno się o tém dowiedzieć, bo i nakładcy i autorowie nie mają powodu ukrywania prawdy; co do drugiego rzecz trudniejsza; bo ani nakładcy do strat i nieudanych spekulacji, ani autorowie do złego powodzenia swych płodów literackich chętnie się nie przyznają. Tymczasem szczerości jednego autora zawdzięczamy wiadomość o dziele, które co do szczupłéj ilości w któréj się rozeszło w Galicji pierwsze zajmuje miejsce. Jest to dzieło prof. Burzyńskiego o prawie polskiém, które według własnego zeznania autora w jednym z ostatnich zeszytów *Prawnika,* od czasu wyjścia na świat przed trzema laty rozeszło się w Galicji zaledwie w siedemnastu egzemplarzach! Naturalnie, że zapisując tylko objektywnie fakt ten do statystyki bibljograficznéj, nie wchodzimy wcale w kwestję kto temu winien, że dzieło o prawie polskiém rozeszło się w Galicji tylko w 17-stu egzemplarzach, czy p. Burzyński czy Galicja?

Przypominamy, że jutro dnia 18 b. m. odbędzie się **Bal techników** w sali hotelu saskiego. Cel szlachetny t. j. uzyskanie funduszów, by jednemu lub dwom celującym a niezamożnym technikom umożliwić dalsze kształcenie się za granicą, najlepiéj go poleci względom publiczności.

† Józef Rudnicki, słuchacz III-go roku filozofji, umarł w 21 roku życia dnia 16 stycznia b. r. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 18 stycznia b. r. we środę o godzinie 9 rano z domu szkolnego nr. 129 na Kleparzu do kościoła św. Florjana.

† Ewa Sadowska z Poznańskiego (matka współredaktora *Kraju),* umarła wczoraj w naszém mieście. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski odbędzie się dnia 19 b. m. we czwartek o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu.

† Ludwik Łempicki, senator-kasztelan królestwa Polskiego, b. poseł zakroczymski, zmarł dnia 16 b. m. w Krakowie, gdzie już od kilku lat stale przemieszkiwał.

† Ludwik Spytek z Kępna Kępiński, zmarł w Pierzchowcu dnia 16 b. m. w 71 roku życia. Zmarły skompromitowany w obec władz austrjackich w r. 1836 z powodu przechowywania emigrantów, srodze podówczas w Galicji prześladowanych, skazany został na ciężkie więzienie w Kufstein, gdzie też 12 lat t. j. od 1836—48 r. przepędził.

† Bonawentura Belina Węgierski, oficer b. wojsk polskich, właściciel ziemski, zmarł dnia 10 b. m. w Annowie pod Warszawą przeżywszy lat 70.

† Antonina z Ośmiałowskich Jachowiczowa, wdowa po ś. p. Stanisławie Jachowiczu, autorka kilku dziełek dla dzieci, przez lat 18 czynna opiekunka warszawskiego tow. dobroczynności, zmarła dnia 9 b. m. w 65 roku życia swego.

Konkursa. — Opróżniona jest posada prow. kontrolora przy urzędach sprzedaży soli w wschodniéj Galicji z roczną płacą 600 złr. Podania do krajowéj dyrekcji skarbu we Lwowie. Posada adjunkta konceptowego przy lwowskiéj c. k. dyrekcji policji z płacą 900 złr.; podania do ministerstwa.

Panowie K. Armatys i B. Hefern właściciele tartaku parowego drzewa opałowego we Lwowie przesłali na burmistrza ręce 50 asygnat na pięćdziesiąt cetnarów drzewa opałowego z przeznaczeniem dla ubogich tamtejszych.

Koncerta na prowincji. — Kilka pań z prowincji uprosiły znanego artystę p. Ludwika Marka, żeby się zajął ułożeniem programów na koncerta w znaczniejszych miastach w Galicji na cele dobroczynne, a mianowicie na korzyść jeńców francuskich itp.

Celniejsze uczennice i celniejsi uczniowie p. Marka przyrzekli dla tych produkcji swój udział, a pierwszy taki koncert ma się odbyć w Żółkwi dnia 22 bm. na korzyść jeńców francuskich.

Konkurs literacki. — Ks. Franciszek Bażyński przesłał do *Dzienn. Poznańskiego* następujące pismo:

Z ogłoszonych przezemnie dnia 20 czerwca 1869 r. nagród za najlepsze popularne utwory literackie ani jedna rozdaną być nie mogła, bo w wielkiéj liczbie nadesłanych na ręce moje prac nie było żadnéj, którąby na nagrodę zasługiwała. Nie można jednak przypuścić, żeby w obszernych ziemiach polskich nie było już kilku pisarzy zdolnych do takiego poświęcenia, żeby za mierném wynagrodzeniem poświęcili choć cząstkę sił swoich dla budzącego się ludu. Niezrażony więc oczekiwaniem od pewnego czasu daremném, ogłaszam ponownie następujące nagrody:

900 złotych polskich otrzyma autor najlepszéj książeczki *o prawach i obowiązkach człowieka,* napisanéj ze szczegółowym względem na obecne położenie polskich mieszkańców wsi i miasteczek pod rządem pruskim. Chodzi tu głównie o wyjaśnienie obowiązków względem Boga, społeczeństwa, ojczyzny, gminy, rodziny i samego siebie, tudzież o wykład główniejszych praw obywatelskich. Oprócz poprawności ęzyka wymaga się objętości 240 do 300 stron druku w ósemce.

600 złotych polskich otrzyma autor najlepszéj *astronomji, fizyki* lub *chemji popularnéj,* albo też jakiéjkolwiek popularnéj książki naukowéj, ludowi naszemu przydać się mogącéj. Oprócz dokładnéj terminologji i jasnego wykładu wymaga się 160 do 240 stron druku w ósemce.

300 złotych polskich jako czwarty konkurs wgo Konstantego Zakrzewskiego, otrzyma autor najlepszéj powieści osnutéj na tle obyczajowo, a przedewszystkiém historycznonarodowém, dla ludu wiejskiego lub młodzieży. — Przy znanych zresztą warunkach tak co do treści jak i co do formy, wymaga się 130 do 160 stron druku w ósemce.

Termin ostateczny do nadsyłania rękopisów naznacza się dla wszystkich trzech prac na dzień 31 grudnia rb.

Do każdego rękopisu dołączoną być ma koperta zawierająca nazwisko autora.

Prace uznane za najlepsze staną się własnością podpisanego na przeciąg pięciu lat od dnia ich nabycia; inne zwrócone będą autorom pod adresem oznaczonym przy nadesłaniu rękopisu bez narusnenia koperty.

Dobrym pracom każdéj z tych trzech kategorji zapewnia się nabycie i poza konkursem.

Mam nadzieję, iż ze względu na dobro powszechne wszystkie pisma polskie raczą łaskawie umieścić w łamach swoich powyższe ogłoszenie, nie czekając na osobną z méj strony prośbę listowną.

W Poznaniu 1 stycznia 1871.

Ks. *Franciszek Bażyński,*
proboszcz przy kościele św. Wojciecha.

Czytelnia „Gwiazdy tarnopolskiéj.“ — Wydział zawiązanego w listopadzie przeszłego roku stowarzyszenia rękodzielników pod nazwą „Gwiazda tarnopolska“ zawiadamia nas, że stosownie do statutu otwartą została w lokalu stowarzyszenia „czytelnia“, która atoli na razie, rozporządzając bardzo szczupłą ilością książek i czasopism, słusznym zresztą wymaganiom członków żadną miarą podołać nie może.

Wydział stowarzyszenia uprasza więc wszystkich szanownych pp. wydawców, właścicieli księgarń i drukarń, jak również inne osoby dbało o rozwój oświaty, o zasilenie czytelni „Gwiazdy tarnopolskiéj“ odpowiedniemi książkami popularnemi, które z wdzięcznością przyjęte zostaną. Wszelkie przesyłki uskutecznione być mogą pod adresem wgo p. Apolinarego Ellingera, profesora szkoły realnéj w Tarnopolu.

Wydział:
Ignacy Tetich,
zastępca przewodniczącego
Aleks. Konarski i *Michał Wereszczyński,*
wydziałowi.

Dr. Wojciech Urbański otrzymał od wydziału krajowego 1000 złr. tytułem subwencji na wydanie „Wyższego kursu fizyki umiejętnéj.“

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józefa Morowska wł. d. z Poznańskiego, Józefa Łempicka wł. d. z Poznańskiego, Joanna Mniewska ob. z Warszawy z Leonją Dąbską, Antoni Gliński ob. z Królestwa, Jakób Edberg kup. z Kutna, Henryk Bernatowicz ob. z Królestwa, J. Dembowski wł. d. z Brzezia, J. Radońska wł. d. z Poznańskiego, Aleks. Dzierżanowski wł. d. z Tarnopola, Jau hr. Stadnicki wł. d. z Galicji.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* M. Naimski wł. d. z Spytkowic, A. Niwińska obyw. ze Lwowa, Aleksander Kujawski ob. z Miechowa, J. Hertz z Oświęcima.

Część urzędowa.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie, mianowała Piotra Kolbuszewskiego kontrolora przy urzędzie w Stebniku prowizorycznym poborcą II klasy przy urzędzie sprzedaży soli w Lacku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków. — Tutejsza kongregacja kupiecka na posiedzeniu swojém w dniu 15 mb. odbytém wybrała na czterech starszych zgromadzenia pp.: Wincentego Wollfa jednomyślnie na przewodniczącego, Adama Krywulta, J. K. Kaczmarskiego i Ludwika Helcla.

Radcami wybrani pp.: Jan Federowicz, Tad. Tarasiewicz, Edward Fuchs, Jerzy W. Goebel, Edward Graff, Antoni Wojczyński, Jan Kosz, Teodor Riedel, Mikołaj Jawornicki, Józef Jahn, Edward Skirliński, Hieronim Schuert.

Kraków 17 stycznia. — Ciągle trwające mrozy i utrodnione zaspami śniegowemi komunikacje wstrzymują znacznie handel zbożowy; dowozy w skutek tego bywają mniejsze, kupców także niewielu na targi przybywa, przez co znowu i ceny spadają.

Na wczoraj.zy targ na Baran dowóz zboża był tylko średni, ceny cokolwiek się zniżyły. Największe zakupna porobiono dla młynów blisko granicy położonych.

Płacono pszenicę 39—43, żyto 25—$27\frac{1}{2}$, z jęczmień był wielki popyt, płacono 18—22, owies 12—14, groch 29—$33\frac{1}{3}$, proso 25 do 26 złp.

— Położenie europejskiego handlu zbożowego staje się coraz nieznośniejszém, bo gdy z jednéj strony cały ruch handlu wstrzymany, to z drugiéj strony istnieje prawdziwa potrzeba, która prawie ciągle stałe ceny utrzymuje. — Głównym powodem stagnacji są przerwy na kolejach w przyjmowaniu zboża, któremi najwięcéj nietylko różne zapasy żywności ale i wojska ciągle wysyłają. Położenie to odbija się i na naszym targu na Kleparzu; obywatele nie nadsyłają wiele zbożał obawiając się, żeby nie byli zmuszeni sprzedać je za niższą cenę lub złożyć na wsypki. Dowóz był niebardzo wielki, ceny jednak utrzymały się z przeszłego targu. Zakupowano do Prus żyto i owies, które się dosyć w cenie utrzymywały.

Płacono pszenicę 10—11, a małą partję po 11.15, żyto 6.70—6.90 a najwyżéj 7, jęcz.

---

i zaczął mówić do niego jakieś obojętne frazesy, a Tadeuszowi tak ręka zcierpła, jak gdyby mu kto kazał trzymać kamienie elektrycznéj maszyny.

Eliza od dawna chciała poznać Tadeusza z mężem, obawiała się bowiem, aby ją kiedy Frankini nie spotkał z nieznajomym. Zresztą Eliza sądziła, że wciągając Tadeusza w swoje domowe kółko, łatwiéj go do siebie przywiąże i ustali stosunek. Bardzo się wszakże pomyliła. Tadeusz już przed zobaczeniem pana Frankiniego, był w takiém usposobieniu, że nie trzeba było jak tylko małego jeszcze powodu, aby powziął nieodwołalne postanowienie zerwania stosunku z Elizą. Powód ten sama podała Eliza, przedstawiając Tadeusza swemu mężowi. W téj krótkiéj chwili Tadeusz tyle wycierpiał upokorzenia, tak głęboko uczuł swoją winę, wobec Frankiniego, który mu nic złego nie zrobił, że dłużéj nie zdołał się stawiać w fałszywém położeniu, jego szlachetna dusza nie była w stanie dłużéj okrywać się obłudą.

Tadeusz wymienił jeszcze kilka frazezów z Frankinim, zwrócił się nawet z obojętnemi zapytaniami do Elizy, ignorując Konstantego, który swą miną chciał dać poznać Tadeuszowi, że on teraz zwycięzcą, wysunął się powoli pomiędzy tłum balowych i poszedł do domu.

Walce grano daléj.

Eliza spostrzegła natychmiast. że Tadeusz bal opuścił nie pożegnawszy się z nią, i że w fatalnym był humorze. Tego chciała — zdawało się jéj, że uczucie zazdrości w Tadeuszu się obudziło — cel więc był dopięty. Gdy Tadeusz wyszedł, Eliza udała przed Konstantym, że jéj nie dobrze, poszukała męża, a za chwilę była u siebie. Konstanty ośmielony powodzeniem na początku balu, przymawiał się o wizytę u niéj, ale Eliza krótko go zbyła.

Na drugi dzień o zwyczajnéj godzinie Eliza poszła na Fleiszmarkt, ale napróżno czekała Tadeusza, była trochę niespokojna, ale pocieszała się tém, że Tadeusz może zanadto opanowany zazdrością, nie przychodzi; była wszakże pewną, że trzeciego dnia powróci.

Trzeciego dnia znów nie było Tadeusza... Eliza zaczęła być niespokojną, napisała do niego miejską pocztą list z zapytaniem, czy nie słaby i że oczekuje go z pewnością nazajutrz o umówionéj godzinie.

Tadeusz byłby się sam przed sobą wstydził, gdyby był złamał raz powzięte postanowienie. Dużo przebolał, dużo przemyślał, zanim przyszło do słowa, które sobie dał wychodząc z balu, ale słowo tak go silnie wiązało, że nawet nie przypuszczał, aby stosunek na nowo mógł się zawiązać.

W dniu po balu czuł się Tadeusz szczególnie wesołym i swobodnym. Więzy, któremi go Eliza skrępowała, były wprawdzie bardzo słodkie, ale koniec końców uciążliwe, a myśl, że ten stosunek wpływa na jego przyszłość, że go stawia w pozycji pełnéj fałszu i obłudy, ciężkim tłoczyła go kamieniem. Wczorajsze postanowienie kamień ten zrzuciło, Tadeuszowi było lżéj. — Rzecz naturalna, że wszystkie spotkania z Julją żywo stanęły mu w wyobraźni, która natychmiast miała nowe zajęcie i nie potrzebowała się wracać do dawniejszych wspomnień.

Człowiek, u którego fantazja żywo jeszcze działa, powinien przedewszystkiém starać się ją zająć, jeżeli chce zerwać z czémś, co dla niéj długo było pokarmem. Tadeusz nie potrzebował szukać przedmiotu, bo przedmiot istniał od dawna, zepchnięty był tylko chwilowo do odgrywania drugorzędnéj roli.

Skoro Tadeusz otrzymał list od Elizy, nie wiedział właściwie, co odpowiedzieć na to wezwanie. Widzieć się z nią już nie mógł, odpisać krótko byłoby może niezbyt grzecznie, odpisać długo i przywodzić przyczyny, znaczyłoby tyle, co chcieć na nowo zawiązywać stosunek, który musiał być zerwany. Dłuższy list mógł pociągnąć za sobą tłómaczenia, nowe zwierzenia, których się Tadeusz bał, ażeby im nie uledz. Tadeusz czuł wprawdzie siłę swego postanowienia, ale z drugiéj strony wiedział, co mogą zdziałać łzy i słowa Elizy. Coś trzeba było odpowiedzieć koniecznie. Tadeusz usiadł więc do listu, ale jak pisać? „Kochana Elizo!„ nie można. „Szanowna Pani!“ — możeby to dla niéj było zanadto bolesném, więc nic podobnego; tylko trzeba list zaczynać odrazu, bez wstępów.

„Więcéj się widywać nie możemy. — Jest to stanowcze i ostateczne postanowienie.“

Tadeusz napisał te kilka słów i oddał je zapieczętowane kobiecie z owocami, mającéj sklepik w znanéj kamienicy, nie wahał się tego uczynić, gdyż ta kobieta mniéj więcéj wiedziała o stosunku i Eliza u niéj nieraz zostawiała bilety dla Tadeusza.

Tadeusz odniósł bilet, a wróciwszy do domu znalazł w domu telegram téj treści:

„Matka niebezpiecznie chora, przyjeżdżaj natychmiast. Zapewne tutaj dłużéj zostaniesz.“

Tadeusz był nadzwyczajnie do matki przywiązany, odebrana więc wiadomość wielkim napełniła go smutkiem; spakował się téż natychmiast i wieczornym pociągiem pojechał do Galicji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mień 5.50—6, owies 3.50—3.90 a najwyżéj 4, rzepaku małą ilość, którą dowieziono, płacono 17; koniczyna czerw. 53—59, biała 65—70.

Bochnia 12 stycznia.—Pszenica 4.90, żyto 3.15, jęczmień 2.65, owies 1.75, groch 4.50, bób 3.50, ziemniaki 1, koniczyna 28, siano 1.35, konicz 1.50, słoma 0.85, drzewo twarde 11.50, miękkie 9.50, masa okowity 1, funt masła 0.60.

Oświęcim 12 stycznia. — Pszenica 4.90, żyto 3.40, jęczmień 2.80, owies 2, groch 4.50, bób 4, tatarka 2.25, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.20, rzepak 6.50, koniczyna 20, siano 1.80, konicz 2.30, słoma 1.90, drzewo twarde 7.50, drz. miękkie 5.30, okowita 0.70, masa masła 106.

Wrocław 15 stycznia.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Mróz w końcu tygodnia znów się rozgościł; wczoraj rano mieliśmy 10, a dziś 15 stopni zimna. Śnieg dość znaczny kilka razy padał, więc o zasiewy niéma obawy; ale za to woda na wiosnę dużo szkody narobić może. Na targach zagranicznych zawsze jeszcze ta sama cisza i ceny produktów tylko z trudnością utrzymać się zdołały. Nawet w Anglji, gdzie spekulanci—rachując na bliskie otworzenie zgłodniałego Paryża—zaczęli na gwałt skupować mąkę, ceny nie zdołały się podnieść i notowanie było z małemi tylko wyjątkami przeszłotygodniowe.

Komunikacje u nas zawsze jeszcze bardzo utrudnione; koleje żelazne dla handlu dziś nie istnieją, przez co ogólny obrot bardzo cierpi. Ztąd i na targu nazzym stagnacja jeszcze ta sama z ruchem tylko czysto miejscowym i pomimo niezbyt wielkiego dowozu ceny tylko z trudnością utrzymać się zdołały.

P s z e n i c y dowóz bardzo mały, średnie gatunki zaniedbane i po niższych cenach; płacono białą za 85 ft. 76—92 srgr., za 100 kilogr. 6—$7\frac{1}{3}$ tal.; żółtą za 85 ft. 75—89 srgr., za 100 kilogr. $5\frac{9}{10}$—$7\frac{1}{12}$ tal.

Ż y t a było bardzo mało i po większéj części tylko w miernem ziarnie; płacono za 84 ft. 57—63 srgr., za 100 kilogr. $4\frac{1}{2}$—5 tal. Na termina ceny zniżone o $\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. Za 2000 ft. na styczeń-luty 48 tal. got., na luty-marzec $48\frac{1}{6}$ tal. listem, na kwiecień-maj $50\frac{1}{8}$—$50\frac{1}{4}$ tal. got. i listem, na maj-czerwiec $51\frac{1}{4}$ tal. got., na czerwiec-lipiec $52\frac{3}{4}$ tal. got. i list.

J ę c z m i e ń niewiele miał pokupu, ale ceny się utrzymały; płacono za 74 ft. 45—58 srgr., za 100 kilogr. 4—$5\frac{1}{3}$ tal.

O w i e s dość obficie był dowieziony, lecz w znacznéj ilości zakupiony na potrzeby armji, co też spowodowało, że się ceny stale utrzymały; płacono za 50 fnt. 30—35 srgr., za 100 kilogr. 4—$4\frac{2}{3}$ tal.

G r o c h do gotowania płacono za 90 ft. 72 do 78 srgr.

W y k a za 90 ft. 54—58 srgr., za 100 kilogr. 4—$4\frac{1}{4}$ tal.

Ł u b i n: za 90 ft. żółtego 48—54 srgr., za 100 kilogr. $3\frac{3}{4}$—4 tal., niebieskiego 40 do 45 srgr., za 100 kilogr. 3—$3\frac{1}{3}$ tal.

K u k u r y d z a za 100 kilogr. $4\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal.

K o n i c z u bardzo poszukiwany; za 100 ft. białego płacono 17—$24\frac{1}{3}$ tal., czerwony 15 do $19\frac{1}{2}$ tal., a szwedzki 28—36 tal.

Z i a r n a o l e j n e słabo się trzymały; za 150 ft. płacono rzepak zimowy 250—270 srgr., rzepik zimowy 250—260 srgr., latowy 205 do 230 srgr.

O l é j po zniżonych cenach, za 100 ft. loco 14 tal. listem, na luty-marzec $13\frac{3}{4}$ tal. list.

O k o w i t y dowóz naczny, a wywóz bardzo mały i dlatego ceny ledwie się trzymały. Płacono za 100 kwart 80 st. Trallesa loco $14\frac{1}{2}$ tal. list. albo $14\frac{1}{3}$ tal. got.; na kwiecień-maj $16\frac{7}{10}$ tal. list., na maj-czerwiec 17 tal. listem.

M a s ł a dowóz był dosyć znaczny, ceny o $\frac{1}{2}$ tal. na centnarze niższe; szląskie płacono 27—32 tal., galicyjskie 25—27 tal. za 100 ft.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XCX.

Prusakom zależało bardzo na tém, żeby pozorem rozbicia armji Chanzyego złagodzić wrażenie, jakie w Niemczech sprawić musi zyskana pewność o ogromie strat w trzydniowym boju bez stanowczego rezultatu, a prowadzonym w ten sposób, że Prusacy wszędzie z otwartego pola nacierali na stanowiska zajęte przez Francnzów w zakryciu.

Z udanéj liczby jeńców bez odpowiedniéj ilości dział i rynsztunku wojenngo było już widać, że strasznie mącą. Nikt jednak nieprzypuszczał, żeby się aż do skomponowania bitwy pod Mans posunęli. Pokazało się teraz, że bitwy pod Mans wcale nie było. Po utracie przepraw na rzeczce l'Huisne pod Champagne, i po straceniu nadzieji utrzymania się pod Changé, pozycji górzystéj i leśnéj broniącéj przystępu do Le Mans od strony południowéj, Chanzy nie uznał stanowiska pod Le Mans za dosyć silne, ażeby ponowny bój na niém przyjmować i cofnął się na dalsze silniejsze. Opuścił więc Le Mans, które Prusacy po wyjściu wojsk francuzkich bez boju zajęli. Owe 18,000 jeńców zabranych w bitwie pod Mans, zamieniły się na nierównie mniejszą liczbę rannych, zwiezionych z poprzednich stanowisk do tego miasta, między któremi piąta część była Prusaków.

Widzimy w tém wszystkiém dowód trzech rzeczy: zupełne nieukontentowanie pruskie z osiągnionych rezultatów, które aż w tak gwałtowny sposób muszą fałszować, jak najzupełniejsze utrzymanie się Francuzów w stanowiskach, w których bój przyjmowali i że je nie z przymusu zbrojnego, ale tylko z obawy oskrzydlenia dalszym marszem pruskim kolejno opuszczali; nareszcie, że po każdym boju tyle mieli spokojnego czasu, że nietylko własnych rannych, ale nawet i część pruskich mogli poodwozić. Względem wycieczki z Paryża, względem posuwania się na nowo wzmocnionych znacznemi rezerwami sił Faidherba i sposobu, w jaki Bourbaki ostatnie swe zwycięztwa wyzyskuje, w chwili kiedy to piszemy, nie mamy jeszcze wystarczających doniesień.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

Wersal 4 stycznia.

Po przygotowaniu baterji na południowym froncie linji osaczającéj w nocy z dnia 3 na 4 stycznia rozpoczęły takowe ogień swój przeciw fortom południowym Paryża. Właściwie miało się bombardowanie rozpocząć dnia 4 stycznia z brzaskiem dnia. Mgła jednak była w dniu tym tak gęstą, że artylerja nie byłaby w żaden sposób osiągnęła rezultatu. I dziś nie było powietrze zupełnie wolném od mgły, lecz jasne w porównaniu z dniami poprzedzającemi: w oddaleniu 2,500 do 3,000 kroków można było dokładnie rozróżniać mniejsze nawet przedmioty, jak krzaki pojedyncze lub miernie wysokie mury.

Wstępem do walki na działa, która z naszéj strony miała się dopiero po 8 godzinach zrana rozpocząć, była kanonada Francuzów. Valérien strzelał od dnia 4-go stycznia po południu z małemi przerwami przez noc całą, i zrana dnia 5-go nie ustał ogień jego, który był głównie wymierzony przeciw Marnes i St. Cloud. Forty południowe wtórowały swym ogniem przed brzaskiem jeszcze dnia, z czego wznosić można, że roboty nasze nie zupełnie były ukryte przed nieprzyjacielem.

Na jednym punkcie pokusił się on nawet o atak słabemi siłami piechoty. Godzina nie była jeszcze ósma, gdy takowe przedsięwzięły atak na bawarskie forpoczty pod Clamait. Ogień ręcznéj broni było słychać z tego punktu, który jednak po 20 ledwo minutach zamilkł w chwili, — gdy działa niemieckie rozpoczęły czynność swoją.

O godzinie $8\frac{1}{4}$ padł pierwszy strzał, a każda baterja wzniosła wpierw głośny okrzyk na cześć jkmości króla Wilhelma.

Ogień dział naszych wymierzony był przeciw trzem fortom połodniowym Issy, Vanves, Montrouge i tymczasowym fortyfikacjom, jakie Francuzi wnieśli pomiędzy temi fortami a Sekwaną. Ponieważ jednak baterje nasze, o rozdzielaniu których, urządzeniu i sile nie możemy jeszcze w obecnéj chwili podać wiadomości, rozłożone są na szerokiéj górze, przeto można było i innych jeszcze kilka z boku ostrzeliwać punktów francuskich stanowisk zewnętrznych, które nie będąc wprawdzie ufortyfikowane, są jednak zabarykadowane jako miejsca kwaterowe. O skutkach, jakie bombardowanie wywarło na nieprzyjaciela, możemy na pewno podać, co następuje. Nasamprzód cofnęła się szybko, jak już nadmieniono, rozwijająca się ku Clamait piechota, skoro działa niemieckie rozpoczęły ogień. Grzmot ich, który jak odgłos piorunu odbijał się ponuro o ściany skaliste doliny nadsekwańskiéj, robił na przeciwniku straszne wrażenie. Spostrzeżono bowiem jak stanowiska owe, z których francuskie forpoczty dotąd przez cały czas oblężenia utrzymywały żywy ogień karabinowy, natychmiast opuszczone zostały. — Widać to było szczególnie pod Billancourt, gdzie ruchliwe zawsze dotąd nieprzyjacielskie forpoczty dziś po godzini $8\frac{1}{4}$ nie wystrzeliły już ani razu, a wzniesiona tam baterja nie mogła nawet być czynną. Coś podobnego uważano na przedmieściu Boulogne, naprzeciw zamku St. Cloud. Mobilowie, którzy tu stoją, cofnęli się bezzwłocznie, a baterja francuska nie przyszła wcale do ognia.

Co się tyczy fortów, strzelała cytadela Valèrien dość gwałtownie, lubo w mniejszym niż dawniéj stopniu i tylko w kierunku ku St. Cloud i krańca doliny, rozciągającego się ztąd do Sèvres, podczas kiedy zwykle ogień jéj był wymierzony w ostatnim czasie więcéj przeciw stanowiskom pod Vaucrésson, Bougival, Louvecieanes. Najsilniéj strzelały Vanves i Montrouge, słabo tylko fort Issy.

Pod Villejuit nie odpowiadała francuska artylerja wcale na ogień bawarskich baterji. Szalupy kanonierskie na Sekwanie brały i dzisiaj udział w walce, w któréj uczestniczyły także baterje pod Le Point du jour i wodociągiem.

O godzinie $11\frac{1}{4}$ przerwano walkę na działa, co trwało do 2 godziny. Wczasie zdarzył się uwagi godny wypadek. — Na prawym brzegu Sekwany na wysokości wzniesionego mostu pod Sèvres rozwinęli Francuzi białą chorągiew parlamentarską. Z naszéj strony sądzono, że zamierzają się układać. Rychło wszakże okazało się, że wywierzenie chorągwi w żadnym z ostrzeliwaniem nie stało związku. Chodziło jedynie o to, by jeneralnego konsula amerykańskiego, Reed, który dotąd był pozostał w Paryżu a teraz miasto opuścić pragnął, przyjąć u naszych forpoczt. Jenerał hr. Moltke przed trzema już dniami udzielił mu był potrzebnego do tego pozwolenia, dla czego go też pruski oficer sztabu jeneralnego oczekiwał w Sevres.

Szkody ogólnéj i straty, o jaką przyprawiono nieprzyjaciela, ani podobna jeszcze osadzić. W rozmaitych miejscach jak w Billancourt i Boulogne zburzyły nasze pociski domy i zapaliły takowe. I w forcie Issy wybuchł pożar. Granaty francusie zapaliły tylko jeden dom w St. Cloud.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 16 stycznia. Stan zdrowia ministra Rainera tak się pogorszył, że myślą o jego następcy.

Przygotowują się układy ze stronnictwem Deaka nad przyjęciem teki spraw wewnętrznych. Utrzymują, że kandydatami są szczególnie sekretarze stanu: hr. Juljusz Seapary i Wilhelm Toth.

Jen. Molinari, komendant krajowy na Pograniczu wojskowém, powołany został przez cesarza do Pesztu dla ważnych spraw.

Prezydent Hopfen odczytał na posiedzeniu delegacji rady państwa pismo kanclerza, w którem tenże ubolewa, że nie może być obecnym na posiedzeniu z powodu rady ministrów, mającéj się odbyć pod przewodnictwem cesarza.

Prezydent wnosi przeto, aby odroczyć debaty nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych na dzień następny, poczém rozwiązano posiedzenie.

Berlin 16 stycznia. Wycieczki z Paryża uczynione ostatniéj nocy na pozycje niemieckie na południu i północy od Paryża, spowodowały tylko krótką walkę. Zginęło trzech oficerów bawarskich, kilku zostało rannych. Francuzi pozostawili na pobojowisku rannych i zabitych.

Monachjum 16 stycznia. Do dwóch trzecich większości za traktatami brakuje jeszcze trzech głosów.

Bordeaux 16 stycznia. Jen. Lecointre telegrafuje z Nevers 15 b. m., iż Prusacy po raz trzeci zostali wyrzuceni z Gien (nad Loarą, na wschód od Orleanu) i miasto to obsadzone zostało przez francuzkie wojska. Prusacy cofają się ku Montargis i ku Orleanowi.

Jen. Chanzy telegrafuje: Dnia 14 bm. wieczór pojawiły się przednie straże pruskich kolumn na drogach wiodących do naszych pozycji. Stoczono utarczkę z przedniemi strażami. Oczekujemy ataku jutro na kilku punktach.

Rozkaz dzienny jen. Chanzy konstatuje, że po szczęśliwych potyczkach w dolinie rzeczki Huisne i nad Loirem aż po Vendôme, i po powodzeniach w bitwie z d. 11 bm., tylko w skutek niewyjaśnionego popłochu w jednym oddziale wojsk naszych, trzeba było Le Mans opuścić.

Hr. Bismark przerwał wszelkie stosunki z Paryżem, podając za powód, że strzelano do parlamentarza niemieckiego. Powyższa okoliczność spowodowała śledztwo, z którego okazało się, że przeciwnie Prusacy strzelali do trzech parlamentarzy francuzkich.

Bruksela 16 stycznia. Donoszą z Paryża do *Independance* z dnia 10 b. m. wieczór. Od początku bombardowania zginęło 23 osób w Auteuil Grenelle i Vaugirard a znaczniejsza liczba rannych.

Trochu napisał podobno wprost do króla pruskiego, przedstawiając mu, że bombardowanie jest barbarzyństwem. Ambulanse usunięto z teatru Odèon, z powodu że dosięgały go bomby. Jenerał Ducrot zasłabł oa zcpalenie gruczołów. — Trzy najlepsze dywizje ze swojéj armji oddał jen. Vinoy.

Paryzki *Gaulois* pisze, że Paryż pozostawiony sam sobie, nie zdolny jest do wielkiéj akcji oswobodzenia; dozna on raczéj losu Metzu, gdyż zapasy żywności ukończą się z połową lutego. W tym czasie musi koniecznie nastąpić walna bitwa dla dania odsieczy Paryżowi.

Independance donosi z dnia 14 b. m. z wiarogodnego źródła z Londynu, że hr. Apponyi (poseł austrjacki) podniesie na konferencji londyńskiéj kwestję pokoju. Hr. Bismark nie stawiał żadnych trudności, gdy gabinet wiedeński objawił powyższy zamiar w Wersalu.

Przegląd polityczny.

Że w kołach decydujących myślą na serjo o zbliżeniu się do Prus, że sobie tego zbliżenia gorąco życzą, dowodzi przemówienie hr. Beusta w komisji budżetowéj w Peszcie, z okazji nadzwyczajnych wydatków na cele wojskowe. Pan Beust powiedział wyraźnie, że chcąc szczerą przyjaźń pomiędzy Niemcami i Austrją doprowadzić do skutku, trzeba pokazać Niemcom, że Austrja jest jeszcze „potężnym czynnikiem". To przemówienie kanclerza charakteryzuje położenie. Prusy raczyłyby się zniżyć do przymierza z Austrją, gdyby Austrja posiadała równe siły jak Rossja i gdyby stawiała mniejsze od Rossji żądania. Tak sobie musi przedstawiać położenie hr. Beust i przyznać należy, że rachunek jest dość trafny, pytanie tylko, czy Prusy nie wolą przymierza z absolutną monarchją, które jest zawsze trwalsze, niż z monarchją, gdzie zmiana ministrów może doprowadzić do zupełnéj zmiany systemu. A zresztą p. Bismark zapomina, że przymierze prusko-austrjackie musiałoby z czasem wytworzyć rossyjsko-francuskie porozumienie, którego Prusy przedewszystkiem się obawiają; że zresztą familijne stosunki Berlina z Petersburgiem na razie są tak silne, że nie można myśleć o poświęceniu przymierza rossyjskiego dla Austrji. Zwrot więc ku Prusom mógłby tylko dziś znaczyć zwrot do potrójnego świętego przymierza, które kilka lat mogłoby uszczęśliwiać „poddanych", ale na długo nie ostałoby się dziś z przyczyny różnicy interesów. Jedna kwestja na razie między Niemcami i Austrją jest wspólną i porozumienie w téj kwestji działa na zbliżenie. Tak Niemcy jak Austrja mają przeważny interes zneutralizowania ujść Dunaju, który tak samo przerzyna południowe Niemcy jak Austrję. W téj tez kwestji podobno nastąpiła zupełna zgoda i tak Prusy jak Austrja będą ją jednako przedstawiać na konferencji londyńskiéj.

Z placu boju nic stanowczego. Bombardowanie Paryża prowadzą Prusacy z wielkiém wysileniem, ale bez skutku. — Angielskie gazety, które niedawno głosiły kapitulację, zapewniają teraz, że Paryż może się trzymać przynajmniéj do 1go marca.

Na notę zastępcy francuzkiego ministra spraw zewnętrznych p. Chodaurdy z Bordeaux, wyliczającą barbarzyńskie postępowanie Prusaków, odpowiedział hr. Bismark okólnikiem, w którym niezbijając zupełnie twierdzeń francuzkiego ministra co do okrutnego postępowania wojsk niemieckich, usiłuje dowieść, że postępowanie to zostało wywołane przez Francuzów, którzy pierwsi przestąpili przepisy prawa międzynarodowego.

Ponieważ znowu w ostatnich czasach Prusacy zabrali zakładników z Lionu i Vesoul, Chodaurdy protestuje ponownie przeciw takiemu postępowaniu, które od dawna zostałousunięte przez ludy cywilizowane. Walka więc na depesze trwać będzie daléj i wykazywać tylko, że ostatnia wojna w swéj dzikości nie ustępuje żadnéj innéj i że cywilizacja dzisiejsza jest w ręku możnych tego świata tylko nową bronią przeciw ludom.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 17 stycznia. Zapewniają tu, że między Petersburgiem a Wersalem toczy się żywa i drażliwa korespondencja, z powodu ostatnich politycznych zwrotów Prus. Do drażliwości przyczynia się coraz gorszy stan zdrowia cara i znane przekonania następcy tronu.

Peszt 17 stycznia. Po posiedzeniu rady ministerjalnéj pod przewodnictwem cesarza, na któréj toczyła się rzecz o ujścia Dunaju, odbyła się konferencja w sprawie przesilenia gabinetowego i względem stanowiska jakie ma zająć hr. Beust w delegacjach przy obradach nad budżetem min. spraw zagranicznych. Hr. Potocki obstawał przy zamiarze zupełnego usunięcia się i oświadczał gotowość do układów z wiernokonstytucyjnemi. Cesarz oznajmił, że jak tylko propozycje co do osób zostaną mu przedłożone, zawezwie do siebie p. Hopfena.

W delegacjach zamierza Herbst z czerwonéj księgi wykazywać, że hr. Beust miesza się bezustannie do wewnętrznych spraw. Za udzieleniem funduszu dyspozycyjnego będzie mówił Plener.

Berlin 17 stycznia. W tych dniach ogłosi Bismark odpowiedź na protestację francuzką względem bombardowania. Ministra domu królewskiego Szleinitza powołano do Wersalu w sprawie zmian dotyczących ekscesarza Napoleona. Koszta utrzymania są zbyt wielkie, rząd zamyśla zatém oznajmić mu, że go wypuszcza na wolność. Ekscesarz napisał list do Bismarka przeciw bombardowaniu. Pośrednią drogą otrzymał odpowiedź, że list jego nie może być uważany za jakieś urzędowe pismo.

Bordeaux 16 stycznia. Bourbaki uderzył wczoraj na Werdera i stoczył zwycięzką bitwę pod Montbelliard.

Odwrót jenerała Chanzy odbywa się w największym porządku pomimo śniegów i lodów.

Protest rządu obrony narodowéj przeciw bombardowaniu Paryża ogłoszonym został po wszystkich miastach Francji.

Lille 17 stycznia. Przedwczoraj Prusacy wysadzili w powietrze most nad rzeką Chiers; koncentrują oni siły swoje koło Longvy i Arlon mające zamiar bombardowania twierdzy Longvy.

Lille 16 stycznia. Prawe skrzydło niemieckich posterunków zostało 13 i 14go z kilku pozycji wyparte po szczęśliwych dla nas utarczkach. Bapaume wzmocnili Prusacy ziemnemi szańcami, do których sypania spędzają włościan.

Jenerał Faidherbe zaraz po nadejściu posiłków rozpocznie kroki zaczepne, do czego już wszystko rozporządzono.

Z powodu, że Prusacy strzelają głównie na szpitale, otrzymał komendant Longvy rozkaz umieścić w tamtejszych szpitalach wszystkich jeńców pruskich.

Bern 17 stycznia. Według wiarogodnych doniesień Francuzi posunęli się ku Tavay i zmusili w kilku potyczkach Niemców do ustąpienia z kilku pozycji. Niemcy cofali się ku Charmont i Hericourt, gdzie są ich główne siły. Otrzymują oni posiłki i z Niemiec i z pod Paryża.

Bruksela 17 stycznia. Z Wersalu donoszą, że ogień baterji północnych i wschodnich zupełnie musiał ustać tak z powodu mgły, jak i w skutek szkód zrządzonych przez francuzkie pociski, które trzeba naprawić. Dwie baterje nowo wzniesione pod Meudon i Clamart musiano rozbroić, gdyż nie mogą się ostać pod ogniem warowni paryzkich. 13go stycznia zginęło: 6 oficerów art. 53 żołnierzy.

Londyn 17 stycznia. *Times* donosi z Wersalu: Wczoraj zrana Francuzi zrobili wycieczkę en masse, pod Grossay uderzyli na oddział saskiéj piechoty, drugą wycieczkę zrobili pod Bourget; okropna kanonada z fortów popierała obie wycieczki.

Darmstadt 17 stycznia. (Depesza niemiecka.) Wysunięty naprzód oddział jen. Rambeau zaatakowany został wczoraj przez dywizję nieprzyjacielską pod Briare; przebił się walecznie do Gien (to jest cofnął się z Briare do Gien. Red.).

Wersal 17 stycznia. (Telegram pruski). Przedwczoraj przez cały dzień ostrzeliwano forty Issy, Vanvres i Montrouge, które dnia 14 zupełnie milczały. Bombardowanie samego miasta trwa bez przerwy.

Jenerał Schmidt napotkał jednę dywizję wojska francuzkiego pod Barry, na którą bez zwłoki uderzył. Francuzi poszli w rozsypkę, uciekając aż do Laval. Prusacy wzięli 400 jeńców i zajęli obóz w Conlie, gdzie zabrali wielkie zapasy broni, amunicji i prowjantu. — W Reancourt Prusacy wzięli 1000 jeńców.

Wersal 17 stycznia (telegram króla do królowéj). Wczoraj Bourbaki zaatakował jenerała Werdera we wszystkich pozycjach pod Belfort, Montbelliard, Chagey; po szczęściogodzinnéj bitwie, nieprzyjaciel odparty został. Straciliśmy 400 żołnierzy. Walka podtrzymywaną była głównie przez artylerję.

Wersal 17 stycznia (depesza pruska). Jen. Rantzau atakowany pod Briare przez większe siły nieprzyjacielskie zdołał jednak się przebić.

Werder donosi z Brevilliers dnia 15 b. m.: Dzisiaj nieprzyjaciel uderzył na 4ty korpus pod Chagey i Montbelliard. Wojsko nasze, a głównie artylerja odparła nieprzyjaciela po zaciętéj walce na wszystkich punktach. Straciliśmy 400 żołnierzy. Walka trwała od 9 rano do 6téj wieczór.

Wersal 17 stycznia. Nieprzyjaciel odsłonił dziewięć nowych baterji na południowym froncie.

Kursa. Wiedeń 16 stycznia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa —.—. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze —.—. — Losy z 1860 r. —.—. — Akcje banku —.—. — Akcje kredytowe —.—. — Londyn —.—. — Srebro —.—. — Dukat —.—. — Lombardy 187.20. — Losy z roku 1864 119.50. — Akcje franko-austrjackie 100.20. — Napoleony —.—. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 242.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 193.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 158.25. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 95.50. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 17 stycznia.

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71	75	70	75
„ „ „ 5%	78	50	77	50
„ „ „ bank. hip. 6%	87	—	86	—
„ „ „ bank. wł. 6%	86	50	85	50
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	243	—	241	—
„ „ „ lwows.-czer.	194	—	192	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	—	—	—	—
Akcje banku gal. hipotecz.	—	—	—	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj.	74	—	73	—
„ poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
„ nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	158	—	156	50
Talary pr. za 100 tal.	184	50	182	50
Srebro nowe austr.	123	—	121	—
Dukat ważny	5	88	5	78
Napoleon d'or	10	—	9	90
Półimperjały rossyjskie	—	—	—	—

WIEDEŃ, 15 stycznia.

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Dług państwa: Renta 5%	—	—	—	—
„ w srebrze 5%	67	90	67	70
„ wal. austr. spłac. 5%	58	55	58	45
Losy pożycz. z r. 1839	260	50	259	50
„ „ „ 1854 4%	89	25	88	75
„ na 500 1860 5%	94	90	94	70
„ na 100 1860 5%	108	—	107	50
„ na 100 1864	120	—	119	50
Como	25	—	23	—
Oblig. ind. gal. 5%	73	—	72	50
„ „ bukow. 5%	71	50	71	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	203	70	203	50
Anglo-węgierskie	79	—	78	50
Austr. kredytowe	238	—	235	—
Kredyt. handl. przemysł.	250	20	250	—
Dyskontowy austr.	88	—	87	—
Franco austr.	100	—	99	75
Krakowski hand. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	742	—	741	—
Akcje kolei:				
Alföld Fiume	167	50	167	—
Czeska zach. na 200 złr.	243	—	242	—
„ północ. „ 150 „	125	50	125	—
Elżbiety na 200 „	219	75	219	25
Ferdynanda na 1000 „	2110	—	2105	—
Franc. Józefa „ 200 „	190	—	189	75
Kar. Ludwika „ 200 „	243	50	243	—
Koszyc. Bogum. 170 „	94	25	93	75
Lwow.-Czern. na 200 „	193	50	193	—
Północn. zach. austr.	194	—	192	—
Rudolfa na 200 złr.	162	50	162	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	50	167	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	380	—	379	—
Theissbahn	228	25	228	—
Tramway	172	—	171	50
Południowa na 500 fr.	187	70	187	50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158	—	157	50
„ wschodnia 200 „	86	25	85	75
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	—	106	50
Listy zast. galicyjskie 4%	71	50	70	75
„ „ „ 5%	78	50	77	50
„ „ Banku Hyp. 6%	86	50	86	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	86	50	86	—
„ Bank. narod. M. K. 5%	97	90	97	60
„ „ „ W. A. 5%	93	10	92	90
„ zast. węgierskie $5\frac{1}{2}$%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	—	92	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	75	92	25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93	75	93	25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92	25	91	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	25	99	—
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91	25	91	—
„ „ „ WA. 5%	88	—	87	50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104	25	104	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	103	—
„ „ „ 2 emisja	99	20	98	90
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79	75	79	25
II. „ „ 5%	89	50	89	—
III. „ „ 5%	87	25	86	75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90	25	90	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa na 500 fr.	136	50	135	—
„ II. emis. „ „	133	50	133	—
Południowa	114	50	114	—
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89	20	88	90
Bony 1870 za 74 „ 5%	237	—	236	—
„ 1875 „ 76 „ 5%	235	—	234	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa.	160	50	159	75
Clary „ 40 „ mk.	36	—	34	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	95	—
Keglewicza na 10 „	17	—	15	—
Budy na 40 fl. wa.	30	—	29	—
Palfy na 40 „ mk.	27	50	26	50
Rudolfa „ 10 „ wa.	16	50	15	50
Salm „ 40 „ mk.	43	—	42	—
St. Genois „ 40 „ mk.	30	—	29	—
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26	—	24	—
Tryestu „ 100 „ mk.	122	—	117	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz. 20 „ „	22	—	20	50
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem $4\frac{1}{2}$	103	70	103	50
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	95	103	70
Hambrg 100 mark 4 „	91	90	91	80
Londyn 10 ft. st. $3\frac{1}{2}$ „	124	35	124	20
Paryż za 100 fr. $2\frac{1}{2}$ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	86
Napoleony	9	96	9	96
Srebro	122	—	121	75

LWÓW, 13 stycznia.

	żądają zł.	w. a.	płacą zł.	w. a.
Indemn. galicyjska 5%	72	80	72	40
„ bukow 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 5%	78	50	78	—
„ „ 4%	71	50	71	—
L. zast. banku hip. 6%	86	50	86	15
„ „ włościan 6%	86	50	85	50
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Dukat ważny	5	87	5	81
Napoleon d'or	9	96	9	88
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	57	1	56
Talar pruski	1	84	1	82
Srebro	122	75	121	50

WARSZAWA, 12 styczn.

	żądają Rs.	k.	płacą Rs.	k.
Listy zast. serji 1. 4%	91	54	91	4
„ „ „ 2. 4%	89	29	88	96
„ zastawne z r. 1869	87	67	87	33
„ likwidacyjne 4%	73	80	73	38
Poż. lot. z 1864. 5%	148	—	—	—
„ z r. 1866. 5%	145	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	69	50
„ „ warsz.-bydg.	69	—	—	—
„ „ warsz.-teresp	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Weksle na Wied. za 150 z.	94	80	94	50

(Nadesłane.)

Brak robotnika podczas tegorocznych żniw w wschodniéj Galicyi z powodu robót kolejowych był tak wielki, że bardzo dużo zboża na pniu zostało.

Aby więc zabezpieczyć się o robotnika na przyszłe żniwa zawczasu, a szczególnie

o kosiarzy Górali,

DOM KOMISSOWO-HANDLOWY L. SROCZYNSKIEGO w Krakowie Rynek główny Nr. 36,

przyjmuje zamowy na tego rodzaju robotników od dnia dzisiejszego, a to z powodu, że tysiące kosiarzy kontraktuje się z Nowym Rokiem do Polski i Litwy. 1282-(3-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.